

ŁÓDZKIE GŁOS MONARCHY WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229. Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Wzorem „Łódzkiego Kurjera Czerwonego”.

Szantażysta w roli wydawcy czasopisma Sprawa autora „Wampirów” w sądzie pokoju.

Z Warszawy donoszą: W kilku pismach codziennych w Warszawie ukazywały się co pewien czas ogłoszenia tej treści: „Administratorzy, kasjerki, inkasentki, biuralistki z kaucją poszukiwani od zaraz do biura” i t. p.

Na skutek tych ogłoszeń reflektanci na posady zaczęli zgłaszać się na ul. Chmielna nr. 49 do lokalu, gdzie mieściła się redakcja czasopisma p. t. „Ilustracja przemysłu i handlu polskiego”, którego wydawcą był Kazimierz Krzyżanowski, profesor szermierki, malarz i autor dramatu p. t. „Wampiry”. Administracja czasopisma mieściła się przy ul. Krakowskie Przedmieście nr. 30, gdzie jednocześnie było biuro kinematograficzne p. n. „Wamp-Film”. We wszystkich tych lokalach wystawione były meble kupione na raty lub na wkład.

Od zgłaszających się kandydatów Krzyżanowski pobierał kaucję w sumie od 250 do 3000 zł. Oprócz kaucji brał p. wydawca pieniądze za artykuły reklamowe i ogłoszenia.

Pismo jednak nie ukazywało się. Tymczasem niektórzy kandydaci zaczęli coraz częściej odwiedzać biura i upominać się o swoje kaucje. Krzyżanowski jednak był rzadkim gościem w biurach.

Po upływie kilku miesięcy, chcąc uniknąć wizyt swych dłużników, przeniósł swe biuro na ul. Twarda nr. 35 do lokalu sali tańca Zielenkiewicza.

Ponieważ należności za meble, maszyny do pisania i t. p. urzędzenia biurowe nie wpływały, przeto firmy zabrały swe meble i biuro ostatecznie zostało zlikwidowane.

Ratując się ostatnimi wysiłkami Krzyżanowski wynajął czwarty lokal na biuro przy ul. Nowogrodzkiej nr. 21, do którego zaczęli zgłaszać się nowi kandydaci z ogłoszeń. Tym sposobem Krzyżanowski zebrał 27 osób (przeważnie kobiety) na sumę około 35000 zł.

Jednak na bruku warszawskim Krzyżanowskiemu trudno było już ukryć się, wyjechał więc do Łodzi, gdzie w hotelu Mantenfla wynajął dwa pokoje na biuro. Po kilkumiesięcznej eg-

zstencji, Krzyżanowski nie mając na zapłacone za komornę, wyjechał do Białegostoku, gdzie również założył podobne biuro.

Tymczasem w Warszawie poszkodowani złożyli skargę do prokuratora sądu okręgowego z prośbą o aresztowanie szantażysty. Na skutek polecenia prokuratora władze śledcze

aresztowały Krzyżanowskiego, który po miesiącu został zwolniony z więzienia za poręczeniem trzech osób; pod warunkiem, że co kilka dni musiał się meldować w odpowiednim komisariacie.

Wczoraj w sądzie pokoju 3 okręgu roz-

patrywana była sprawa Krzyżanowskiego. Klatka schodowa, przedpokój i sala po śledzeń szczelnie były zapelnione ofiarami szantażysty.

W obronie poszkodowanych stanął adwokat Józef Litauer, Krzyżanowskiego bronił adwokat Kozłowski. Po zbadaniu świadków i po wysłuchaniu przemówień obrońców, sąd postanowił sprawę odroczyć do czasu wezwania nowych świadków. Krzyżanowskiego aresztowano i odprowadzono do więzienia, gdzie pozostał do czasu złożenia kaucji w sumie 3000 złotych.

Za straty wynikłe z wypadków majowych zostaną wkrótce wypłacone odszkodowania.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 13. I. — Według obliczeń dyrekcji robót publicznych zgłoszono ogółem straty wynikłe

z wypadków majowych w roku 1926-ym na łączną sumę 750 tysięcy złotych. Faktyczna suma tych strat jest jednak

mniejsza.

wiele osób bowiem przecenia swoje straty i niektórzy kupcy wystąpili z żądaniem odszkodowania za

przerwy w handlu. Specjalna komisja ma w przeciągu miesiąca ustalić istotne straty, poczem kasy skarbowe przystąpią

do wypłaty odszkodowań.

Echa procesu b. komandora Bartoszewicza. Powództwo skarbu państwa.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 13 stycznia. — W wydziale cywilnym warszawskiego Sądu Okręgowego rozpatrują sprawę powództwa skarbu państwa przeciw byłemu komandorowi Bartoszewiczowi

skazanemu przez sąd wojskowy za nadużycia. Prokuratorja występuje o zasądzenie od niego sumy

42-ch tysięcy złotych za fikcyjny rachunek na zakup lin do kotwic. Wyrok ogłoszony będzie za tydzień.

Utworzenie wydziału spraw mobilizacyjno-przemysłowych w Ministerstwie Handlu i Przemysłu.

Na czele wydziału stanie pułkownik Boerner.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 13. I. — Ministerstwo Przemysłu i Handlu zaprzecza doniesieniu o przydzieleniu oficera łącznikowego do tegoż ministerstwa, natomiast oświadczając, że z rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej sprawy mobilizacyjno-przemysłowe.

które dotychczas prowadzone były przez Ministerstwo Spraw Wojskowych obecnie obejmuje Ministerstwo Przemysłu i Handlu i w tym celu utworzony w nim będzie specjalny wydział, na którego czele stanie pułkownik Boerner, dowódca 5-go pułku saperów w Krakowie.

Temida niemiecka na bezdrożach.

Ponura egzekucja na dziedzińcu więziennym.

Ścięcie obłąkanego.

Berlin, 13 stycznia. — Dziś rano na dziedzińcu więziennym Ploetzensee pod Berlinem odbyła się

ponura scena. Z celi wyprowadzono skazańca z twarzą typowego zbrodniarza i ustawiono go przed

okrągłym pieńkiem.

Był to morderca seksualny Karol Boettcher skazany za swe potworne zbrodnie na śmierć przez sąd w Berlinie. Skazaniec nie miał

związanych oczu, które obłądnie spoglądały na

świadków egzekucji. Po odczytaniu wyroku przez prokuratora kat przystąpił do dzieła. Gdy głowa Boettchera

oparła się o pień, błysnął w powietrzu topór katowski i głowa odpadła

od tułowia. Wyrok dokonano, pomimo iż lekarze więzenni stwierdzili w ostatnim czasie



Płk. J. ULRYCH, dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego bawi obecnie na inspekcji w Łodzi.

Sprawa sądowa „króla Zygmunta IV-go”. Redaktor „Głosu Monarchy” przed obliczem Temidy.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 13. I. — Dziś o godzinie 11 przed południem przed sądem pokoju w Warszawie rozpoczęła się rozprawa przeciw Olszewskiemu, redaktorowi pisma „Głos Monarchy” oskarżonemu o pobicie w lokalu redakcyjnym manjaka, podającego się za króla Zygmunta IV-go.

Zdemaskowanie fakira niemieckiego. Nieuszczerbliona trumna To-Kha.

(Od własnego korespondenta).

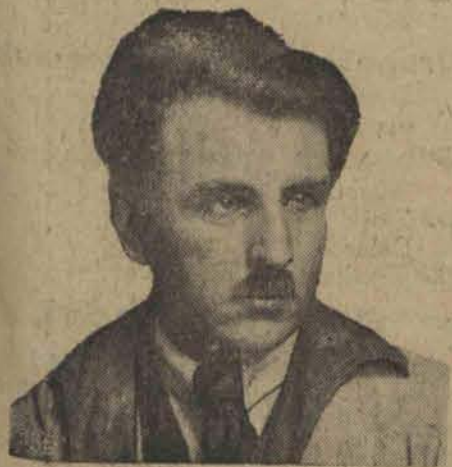
Berlin, 13. I. — Z Wrocławia donoszą, że zdemaskowano tam rzekomego fakira niemieckiego To-Kha, jako pospolitego oszusta, okazało się bowiem, że eksperymenty swoje przeprowadza on w trumnie nieuszczerblonej, a stan kataleptyczny maskował snem przy użyciu środka nasennego. W tych warunkach sztuczki jego były prosto tylko zwykłą próbą cierpliwości.



P. ANTONI HLINICZ sędzia S. O. został przez p. Min. Sprawiedliwości w por. z p. Min. Pracy mianowany przewodniczącym sądu rozjemczego dla spraw zakładu ubezpieczenia od wypadków.

objawy obłąkania u skazańca.

Z tego powodu obrońcy jego nie asystowali podczas egzekucji na znak protestu.



Sp. MARIAN PUFFKE, przedwczoraj zgasły uzdolniony artysta-malarz, łódzianin. Zbiorowa wystawa jego obrazów została otwarta w Miejskiej Galerii Sztuki.

spolu Reduty: 18.56 Kł języka angielskiego 9. Przerwa: 20.30 Muzyka strza dęta pod dyr. Al. t. policyjny, sportowy i misja muzyki lekkiej:

DRY APTEK. eki: G. Antoniewi- K. Chądzyńskiego Sokolewicz (Prza ińskiego (Andrzeja (Piotrkowska 25), zierska 54), S. Traw 56). (p)

Dr. P. BRAUN Południowa 23 Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 9 do 11 od 5-8 wiecz.

„SALUS” lekarzy specjalistów z dziedziny stomatologii i dentystyki 41, tel. 46-65. Choroby w chorobach zębnych. Zabieg i zępienia osy i prze- nie. Analizy (mocz, wocin etc.). Zdjęcia i entgenowskie. Kapsle wietnie. korony, mostki złote rnowe.

Dr. H. LUBICZ Cegielniana 43. — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wynowem. Przyjmuje od godz. 8-10 i 5-8

Dr. Różaner Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznym słońcem górskim. NARUTOWICZA (Dzielnia) tel. 28-98 Przyjmuje od 8-10 i od 5-8. Dla pań oddzielne poczekalnia.

ch, chociażby posiadają- gdzie indziej o 50 proc. cent drożej. ch, komunikatów i ofiar- aczenia honorarium uwa- jak i odrzuconych redak- wo odpowiada: ysław Ulatowski.

Oblicze modnej kobiety.

Zmienione pojęcie piękności.

Znikły dawniej uwielbiane drobne usteczka różowe i delikatna twarzyczka kobiety. Wprawdzie talia „osy” i kształty okragle ciała kobiecego dłuższy czas przetrwały jeszcze, jednak obecnie i te znamiona piękności kobiecej znikły zupełnie.

Szczególnie usta małe straciły swoich wielbicieli. Dzisiaj już się nie wyrażamy ironicznie o kobietach, której usta nie mają wiele wspólnego z rozchyłonymi płatkami różu.

Dzisiejsze modne pojęcie piękności, skłaniające się zupełnie ku

typowi murzyńskiemu — wystające kości policzków, które raczej nadają twarzy wyraz energii, miast łagodności i wdzięku — znajduje uznanie i żadnej kobiecie w czasach dzisiejszych nie wpada na myśl zapomocą szminkowania warg tylko pośrednio wywołać wrażenie, że usta są mniejsze niż w istocie.

Na scenie nawet nie stosują tych dawnych metod i chociaż może nawet ze sceny wyszła inicjatywa tej zmiany poglądów na piękność kobiecą. Współcześni pisarze nie lubią już więcej miłych podlotków z różowymi policzkami; smukłe, drażliwe kobiety z ironicznym i pełnym wyższości wyrazem twarzy ukazują się na scenie i nie wiadomo czy

biora one przykład z życia, czy też pragną służyć jako wzór dla pań na widowie.

Znikła zupełnie nawet cera biała oraz policzki różowe, niegdys

największa duma pięknej kobiety. Latem cera musi być bezwzględnie utrzymana w tonie brązowym, jak to przystoi na sportsmenke, ale i zimą również żadna z pań nie teskni do tego, ażeby wyglądała

piękna jak obraz.

Szminka nie znikła jednak zupełnie, ale inne czernidła oraz kosmetyki używa się tylko po to, ażeby uczynić skórę gładką i nadać jej miękkość atlasu, czego natura nigdy ostatecznie nie utrwali. Odcień skóry musi być możliwie mocnym, jednak nie biały lub różowy; podkreśla się nawet jeszcze kolor utrwalony przez naturę, zamast jak niegdys, zatając go pod warstwą różu i bielidła.

Na cerę żółtą nakłada się żółty puder, na brunatną, oczywiście, brązowy; za wszystkiemi zmianami fantazji, jak „Rachel”, „Naturelle”, które służą jako określenie koloru

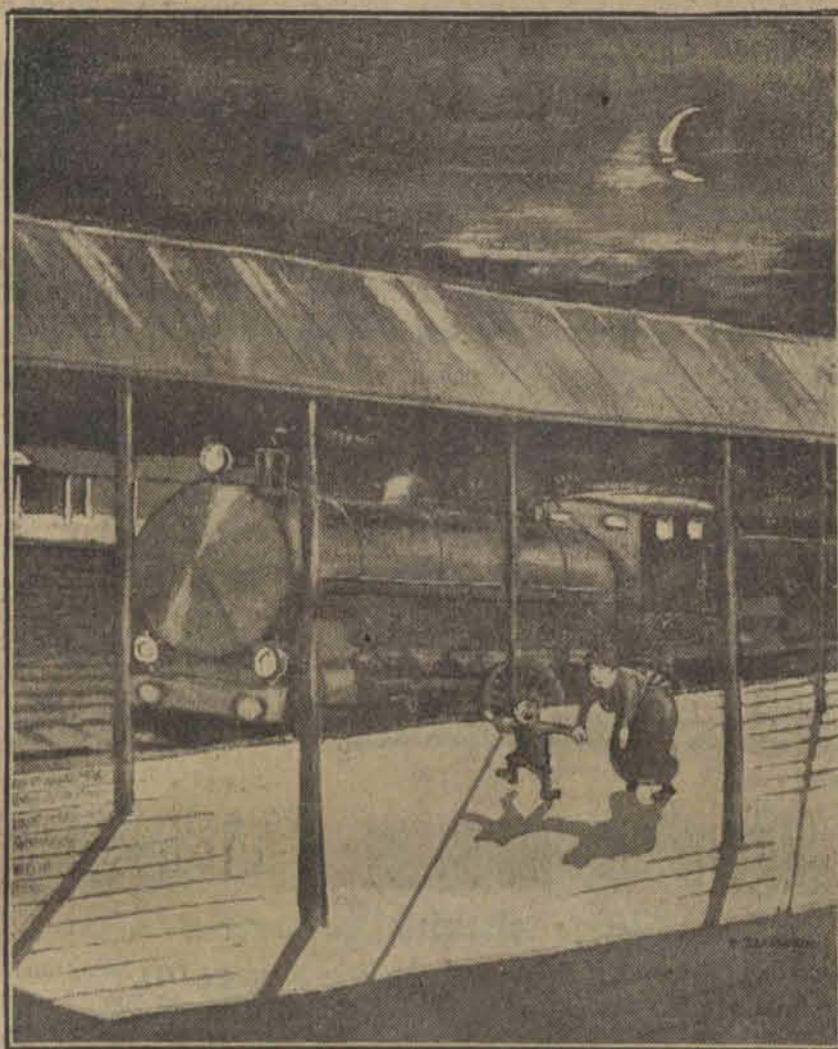
modnego pudru kryją się różne odcienie koloru cielestego,

lecz one bieli i różu nigdy nie przypominają.

Również zmienił się smak w ocenianiu brwi. Dawniej musiały one być

geste i półokragłe, ażeby harmonizowały wraz z drobnymi usteczkami i tem samem charakteryzowały piękność twarzy kobiecej — dzisiaj nato-

Napewno.



— Czy ten pociąg pośpieszny stanie w Kurzyjankach?
— Naturalnie, przecież tam maszynista ma swoją narzeczoną.

Gorzka pigułka dla króla prasy.

Odwołane zarzuty.

Stany Zjednoczone mają znowu swoją aferę polityczną. Amerykański „król prasy” Hearst w dziennikach swoich zarzucił czterem senatorom, że dali się rządowi meksykańskiemu przekupić kosztem 1.215.000 dolarów wzamian za popieranie polityki Callesa w senacie Stanów Zjednoczonych.

Są to nb. najwybitniejsi członkowie senatu: Borah, La Follette, Hoffman i Norris. Zarzuty zbadała specjalna komisja senatu a przejrzawszy dostarczony przez Hearsta materiał, uznała je za bezpodstawne.

miast przedstawiają one jedynie możliwe cętkę i długą prostą kreskę.

Brzytwę która zaznajomiła się już od dawna z karczkiem kobiety, znajduje również zastosowanie w okolicy brwi, ażeby tam usunąć wszystko, co przeszkadzałoby modnej linii. Żadna z pań nie ma zamiaru stworzyć obecnie łuku; czarny sztyft wędruje w cienkiej i wąskiej linii nad okiem ukośnie, mając w sobie coś murzyńskiego i chińskiego lub japońskiego.

Długie rzęsy są jeszcze zawsze modne, czerni się je olejem uwydatniając, natomiast do oczu wpuszcza się kilka kropli atropiny, ażeby wydożyć intensywniejszy błysk tęczki. Traci na to jednak jest szkodliwa i kobiety używające jej czynią wielką ofiarę ze swego wzroku.

Może nawet ofiarę, która się nie opłaca. Gdyż błysk oczu winien pochodzić z wewnątrz, przede wszystkim jako wyraz

czerstwego i żywego ducha, cennego dzisiaj więcej od usposobienia. Z usposobieniem jest obecnie inna sprawa — „międzynarodowo” wyglądająca dzisiaj kobieta i odpowiadająca więcej idealowi piękności „międzynarodowej” nie wie co z tem począć — współcześni mężczyźni nie znoszą sentymentalizmu w obcowaniu towarzyskiem.

W modzie jest obecnie duch, satyra, ironia, zimna przewaga, okrucieństwo. Te przymioty wyciskają na twarzy pań, z szerokimi ustami i wystającymi kośćmi policzków, z wąskimi i płytkimi w linii prostej brwiami, niezbędny jej rysom wyraz niedający się zmienić nawet przez używanie szminki.

Przy „bridge’u” i „rumny”, przy szybkim rozwiązywaniu krzyżówek lub zagadek sportowych, a nawet przy odbijaniu piłki tenisowej musi współczesna pani okazać rzeźkość ducha, której nie należy uważać za nerwowość albo niedbalstwo.

Modna pani powinna posiadać nerwy, jednak nie zbyt wrażliwe.

Nie udaje się natomiast starszym paniom stanąć na jednym poziomie z młodemi, mimo stosowania przeróżnych środków toaletowych i kuracji odtuszczaających.

Tylko młodość korzysta naprawdę ze swego czasu — ona to otrzymuje swój własny wyraz i jednocześnie uwydatnia go nazwem.

Wobec tego Hearst w prasie zarzuty swe odwołał. Mimo to sen. Norris wystosował doń list otwarty, w którym nazywa go „człowiekiem nieuczciwym i pozbawionym honoru”, dla swych finansowych korzyści gotowym narazić kraj na wojnę z sąsiadem.

Potężny król prasy przelknął tę gorzką pigułkę bez słowa odpowiedzi.

— Jaktó starsza, woła pozwana, o miesiąc tylko...

— Prawde rzekła, obywatelu sędzio, a u kobiety miesiąc tyle co rok... W czterdzieści lat...

— A nie mam czterdziestu. Kłamstwo, obywatelu sędzio.

— No cóż, że niema, a u kobiety trzydzieści dziewięć poważny wiek; i włos siwieje pod czterdziestką i wogóle...

— Co wogóle? — oburza się pozwana. — Mów do końca! Wobec wszystkich mów, nie zawstydzisz. Co wogóle?

Sędzia uśmiecha się.

— Nic nie, Marysienko... Tak sobie mówię. Mówię wogóle... i skóra już co innego i zmarszczki, jeżeli powiemy, pod czterdziestką. Nie żyje już z nią, obywatelu sędzio.

— Ach to ty tak! — krzyknęła — Skóra ci nie przypadła do gustu? Zmarszczki ci się nie podobają? Obmawiasz mnie wobec wszystkich tak! Kłamstwo, obywatelu sędzio! Żyję z mna, żyję! I aparat do samogonki sam kupowałam. Ja dla niego krew sobie psuję, ratuję go, a on tak?! Obmawiać... Niech razem posadza.

Podsądna zalewa się łzami, wycierając hałaśliwie nos chustką. Podsądny bezradny patrzy na żonę. Rozpaczył się machnął ręką.

— Baba diabelskie ziele, baba zawsze pozostanie... Niech tam, obywatelu sędzio Ja również. Jam też winien. Niech tam... Ach ty... Teraz napewno posadza...

Sędzia naradza się z zastępcą

ZOSZCZENKO MICHAŁ.

Małżeństwo przed sądem.

(Obrazki bolszewickie).

Znajomi doradzali mi, ażebym dla wy poczynku odbył przejażdżkę po Woldze. Zapewniali przytem tak gorąco, że nie masz nic przyjemniejszego nad podróż wodą, nad zbliżenie się z naturą, że wreszcie spakowałem manatki i pojechałem.

Przyznać jednak muszę, że nie miałem do tego wielkiej ochoty a i sama Woldza nie bardzo mnie zachwyca. Zwłaszcza że ze statkami jest wiele kłopotu.

Niby statki, jako takie, — zupełnie dobre. Temu np., na który wsiadłem, nie mam nic do zarzucenia, ale jeśli chodzi o nazwę, to, niestety, do dziś jej przypomnieć sobie nie mogę. Zdaje się, że był to „Towarzysz Pienkin”.

Nie chodzi jednak o nazwę, ale o rzecz sama. A było to tak.

Przyjechaliśmy do Samary. W towarzystwie, złożonym z sześciu panów oraz pewnej bezpartyjnej panny — wychodzimy na brzeg.

Poszliśmy, oczywiście, zwiedzać miasto. Po pewnym czasie wracamy. Przychodzimy na przystań, a statku niema.

— Panowie, krzywec w rozpacz, odszedł nasz statek!

Patrzą wszyscy i istotnie statku „Towarzysz Pienkin” niema na przystani! Jest, ale inny. — „Groza” czy „Głaza”. Nie pamiętam już dobrze. Dzięki tej podróży straciłem pamięć zupełnie.

Zachwiałem się poprostu na nogach. Toć bagaż został w kajucie. Dowodów osobistych nie mam przy sobie. A statek odszedł.

Powstał ogólny lament. Co począć? Co począć?

Zatrzymuję przechodniów i pytam: — Dawno „Pienkin” odpłynął? Jak by go można dognąć?

A tu mi mówią ze śmiechem: — Niema się pan czego martwić. Toż „Pienkin” stoi w przystani. Tylko, że dawny „Pienkin”, to teraz „Groza”. Zmieniono nazwę.

Oczywiście, radość nasza nie miała granic. Skoczyliśmy tłumnie na statek i nie opuszczaliśmy go aż do Saratowa.

W Saratowie, jak mi Bóg miły, wybiegłem tylko na chwilę, po papierosy.

Wracam — i znowu, o zgrozo, niema mojego statku. Jest, ale inny.

Podchodzę bliżej. „Groza” niema. Stoi natomiast „Korolenko”. Pytam więc spotkanego bocmana.

— Gdzie „Groza”? Bocman mówi: — A tam. Tylko, że teraz, poczynając od Saratowa, to „Korolenko”.

— I nie żal im farby? — rzucam z goryczy. — A no cóż — mówi bocman, poprzednia nazwa jakby to panu powiedziec, była nie aktualna, nie tak dźwięczna.

Niebawem pojechaliśmy dalej. Nazwy statku już więcej nie zmieniali. Dopłyneliśmy tak do Astrachania.

Wróciłem drogą lądową, to też dalsze losy „Korolenki” nie są mi wiadome.

kich

ów zagranicznych prz

obecnej aktualna

odrodzić w nowym zwie
Finlandję na zasadzie d
nych gwarancji militarny
ewym musi oprzeć się o c
z nią szukać ścisłego ko

Niemczech

d z Lipska sam zarobił
2,500,000 marek zł.
owanych pieniądze wym
złotych. Śledztwo jest

dzianina.

re baru.

o do płacenia rachunku b
G. otworzył teczkę skó
się

zki banknotów.

wych gości baru, widząc
człotkę” w postępowaniu
e ulotnił się i zawiadomił
ch policjanta dyżurujące
róg Wareckiej. Policjant
gotówkę w teczkę, gość
o dorozki i odwoził do ko
przespał się do rana, pocz
zawierająca 14900 zł.

o artyście.

miejsce pierwszy i drugi
p T. Piwiński leżał już
i karetka, która zawiozła
nie do szpitala.

chłast o pomoc prof. M
imfast o pomoc prof. M
e, jeżeli nie uratować, to pr

de życie.

czeprowadzał jednak w ty
linie uniwersyteckiej. O s
s. p. Tadeusz Piwiński w
mobsztwa bliżej nieznan

emy w ostatniej chwili s
angażowany na przyszły
a Górczyńskiego do Teat

wskich.

ego na Pradze

ona z zagranicy
rażnie amerykańska.
y żytnie wskitek stabej ko
ke lepszego gatunku i dla
ntynów nie spada. Równi
jest chętnie spożywana

o:

ielda.

edg. warszawski

43

8

35

171

edg. warszawski

otach

8

przedg. gdańska

57

57

5

Warszawę

w Łodzi.

owe w dniu dzisiejszy

godziny 12-el efekty

w żądaniu

ina Podaż dostatecz

jennych.

Za kwadrans umrzemy!

Straszne chwile na płonącym statku.

Przed kilku dniami przybył do Colombo parowiec angielski przywożący na swym pokładzie załogę okrętu „Ayshire”, który spłonął na oceanie Indyjskim, jadąc do Europy z transportem bawełny.

Ogień wybuchł z powodu krótkiego spiecia elektrycznego i w jednej chwili ogarnął cały ławopalny ładunek.

Mimo poszczenia w ruch parowych pomp nie udało się opanować żywiołu i załoga złożonej z 60 ludzi zainicjowała śmierć w oczy.

Znajdowały się wprawdzie łódzie ratunkowe, ale nie można ich było użyć.

„Ayshire” bowiem na domiar nieszczęścia wpadł w sferę szalejącego orkanu,

który mógł trwać nawet kilkanaście godzin. Zaczęto przez radio wołać pomocy. Nadeszły odpowiedzi, lecz nie zwiastowały nic dobrego.

Najbliższy okręt znajdował się w odległości 80 mil morskich i wątpliwa było rzeczą czy zdoła przybyć na czas z powodu wznagającej się ciągle burzy.

Tymczasem ogień obejmował cały statek. Przeżarł już wnętrza ścian magazynu i przedostawał się na pokład.

Dwa, trzy godziny mógł jeszcze utrzymywać się „Ayshire” na powierzchni, nie dłużej.

W ponurem oczekiwaniu płynęły godziny, długie jak wieczność.

Załoga, wyczerpawszy wszystkie środki ratunku zebrała się na tyle okrętu, a-

by przygotować się na śmierć. Doświadczeni marynarze zdawali sobie doskonale sprawę z sytuacji i ani chwili nie przeszło im przez myśl, że ujdą z życiem.

Płomienie ogarniały pokład coraz szerzej.

— Za kwadrans umrzemy — wyliczył sternik.

— Boże, bądź miłościwą duszą naszym! — wyjąknieli chórem towarzysze... Naraz uszu ich doszedł przeraźliwy gwizd syreny.

To parowiec pasażerski, morski kolos, oznajmił swe przybycie.

Trzymał się w przecznej odległości, aby nie narazić się na niebezpieczeństwo ognia, puścił światła reflektorów i wysłał łódź motorową.

Wśród huraganu i kilkunastokrotnych fal dotarli motorówki pod płonące zgłiszce „Ayshire” jako anioły-wybawiciele.

Krateczki sądowe.



Błyskotliwa mowa na Placu Reymonta.

Tłum słuchając oratora rżał formalnie ze śmiechu.

Swada i talent oratorski są ogromnie cenione na świecie. Posiadają bowiem znaczenie pierwszorzędnej wagi zwłaszcza dla ludzi mających zamiar dojścia do poważnych rezultatów w karierze politycznej. Takim m. Lloyd George minister angielski. Niepozornej postaci czczyma wymowa swą i żelazną zdawałoby się logik argumentacji umiał zjednywać wszystkich Bronsztajn-Trocki płomennymi mowami porywał tłumy niezliczone.

Sztuka wymowy była szczególnie pielęgnowana w starożytności. Każdy z nas słyszał o Demostenesie, który niezmierną pracę z jakąkolwiek przeistoczył się w oratora o wieczystej sławie. By zwalczyć wady swej wymowy, kładł sobie w usta kamyczki i pochylony nad zwierciadłem wód, gestykulując, rozprawiał sam z sobą. I doszedł wreszcie do świetnych rezultatów.

KUNST ORATORSKI.

Wspomnijmy też o Ciceronie, owym najgenialniejszym oratorze starożytnego Rzymu! Toć do dziś dnia uczymy się na pamięć jego mów wspaniałych, wygłaszanych w senacie, a będących niedoścignionym wzorem doskonałości. W Rzymie godność „oratora” była jedną z najwyższych i szczytniejszych. Sztuka wymowy była tak popularna że uprawiano ją publicznie na placach. Wędrowni nauczyciele za niewielką opłatą wtajemniczali chętnych, a były ich tłumy w arkana sztuki oratorskiej.

Jakże inaczej jest dzisiaj. Sztuka wymowy jest całkowicie niemal zaniedbana z wielką niepowetowaną wprost szkoda dla ludu. Można bowiem mieć myśl najwspanialszą, ale jednak jest gdy się nie umie należycie wyrazić ich słowami. Naprawdę człowiek podobny jest wówczas do wygnajca na bezludnej wyspie, który znalazł skarb bezcenny, a nie ma możliwości użytkowania go i ginie z głodu.

ORATOR PO PIJANEMU.

Czy Romuald Kapuściński pobierał lekcie wymowy u któregośkolwiek ze znakomych oratorów, tego, niestety, nie wiemy. Dość, że był niebawale elokwentny i mamy wrażenie, że posiadał talent wrodzony. Należy jednak dodać, że będąc w stanie trzeźwości, nie umiał geby otworzyć, jak to się popularnie mówi. Gdy jednak, panie dobrodzieju, podpił sobie niemajsterki, wówczas przeistaczał się w Demostenesa i Cicerona! Wpadł w

DZIWNĄ ŁÓDŻ KUPCÓW.

Szcześliwy pomysł rozbitków.

Kapitan parowca „Pilsen”, który w tych dniach przybył do Triestu, opowiada o wzruszającym losie kilku rozbitków.

Gdy „Pilsen” opuścił Bombaj i znajdował się już w odległości kilku mil od portu — ujrzał ktoś z załogi jakąś dziwną łódź.

a w niej kilku niemal nagich mężczyzn. — Owi ludzie na widok okrętu zaczęli dawać znak, wzywające widocznie pomocy.

Spuszczono zatem łódź ratunkową i niebawem zbliżono się do owej łodzi, która okazała się wielką skrzynią w wodę, w której używa się na okrętach. Siedziało w niej pięciu rozbitków, których wygląd budził

litość i współczucie.

W urwanych słowach uwiadomili oni, że okręt, którym jechali padł ofiarą rozbitka, a oni od dwunastu dni bez wody i

pożywienia blakają się po morzu, nie mogąc dobieć do jakiegokolwiek lądu.

Wzięto straszliwie wychudzonych, napół martwych ludzi na pokład „Pilsena”. Tutaj niebawem przyszli do siebie i mogli dokładniej opowiedzieć o swoich

niezwykłych przeżyciach.

Wszyscy są kupcami i jechali na holenderskim okręcie handlowym, Okręt zdał do Singapore. Ale kiedy go już strosunkowo niewielka przestrzeń dzielą od tej wyspy angielskiej, leżącej na południowym - wschodnim krańcu półwyspu Malakka w nocy powstała

straszliwa burza i okręt zaczął tonąć.

Nieliczne łódzie zapełniły się szybko. Kupcom zagrażała niechybna śmierć. — Wówczas jeden z nich, Hugo Reflex wpał na myśl, aby jako łódź użyć skrzynię w wodę słodka. Dzięki temu pomysłowi zdołali się kupcy uratować. Pozbawieni jednak kompasu, nie umieliący zresztą orjentować się na morzu, błądzili

przez dwanaście dni.

Cudem prawdziwym nie zginęli z głodu i pragnienia.

Wreszcie jednak przyszło ocalenie w postaci okrętu „Pilsen”.

Reklamowy pomysł księgarza.

Przeostrogą nieznanego starca.

Poincare wydał niedawno nową książkę polityczną. Nakładca, chcąc zwerbować więcej kupujących, zwrócił się do meź stanu z prośbą, aby mu pozwolił umieścić na wystawie owo

stawne dzieło zbiorowe, które w wspaniałych, ozdobionych klejnotami okładkach, otrzymał Poincare przed wojną od arystokraty rosyjskiej. Poincare, niechętnie wprawdzie, uczynił zadość prośbie nakładcy.

Ołbrzymi tom, w kosztownej oprawie skórzanej, lśniący się od drogich kamieni, zwabił wielką liczbę ciekawych ku witrynie księgarza.

Zaraz pierwszego popołudnia wszedł do księgarni stary, nędznie wyglądający mężczyzna, w których ślady dawnego dobrobytu mieszały się z oznakami skrajnej nędzy.

Zwrócił się do księgarza z następującą uwagą:

— Mam nadzieję, że pan tej książce przez noc nie pozostawi za witrzyną.

— Dlaczego? — zapytał księgarz. — Sądzę pan, że te klejnoty są prawdziwe. Co do mnie, jestem odmiennego zdania.

— Nie sądzę, ale wiem o tem z pewnością — rzekł starzec. — Ja bowiem za nią zapłaciłem.

Poczem opowiedział bajeczne koleje swego życia.

Jest księciem rosyjskim i przed laty był inicjatorem projektu wrocławia owej księgi Poincaremu. Okazało się potem, że ze znania starca są najzupełniej prawdziwe. A ponieważ znajdował się obecnie w strasznie położeniu finansowym — uwiadomiony o wszystkim Poincare pośpieszył mu z pomocą, wyrabiając mu

jakąś posiadłość, zapewniając starcowi skromne, ale wystarczające utrzymanie.

Wyszkolony żebrak amerykański zarabia 500 dolarów tygodniowo.

Nowojorskie władze bezpieczeństwa wykryły przed kilku dniami niezwykłą uczelnię.

W jednym z domów przy Jersey gromadziło się codziennie

około 60 osób i pobierało naukę żebractwa. Kierownikiem szkoły był niejaki Roger T. Welfer, a w edukacji żebraków pomagał mu personel nauczycielski, złożony z siedmiu profesorów.

Przy sposobności zdejmowania szkoły żebraków wyszły na jaw

sensacyjne szczegóły, dotyczące obyczajowości nowojorskiej.

Dowiedziano się bowiem, iż żebractwo jest bardzo popularnym fachem, albowiem należyć wyszkolony żebrak zarabia przeciętnie

500 dolarów tygodniowo.

Nie więc dziwnego, iż żebracy uliczy Nowego Jorku posiadają własne auta i spędzają wakacje w wykwintnych miejscowościach kąpielowych Florydnie.

Ofi

W Ameryce Północznej - europejskich łach wobec czego się rozwoju akonne stają się dziś mem. Koń jako siła pweale brany w rach czy sła i bieg cho rumaka wobec motocyh im

sztykość

To też paryski fik „cab” są traktowan miot rozrywki, jako nej szybkości jazd Samym końem i tylko na torze wyśc óc niedaleki czas, g dotychczas tak pospi motem zbytku hodo rozrywce i przyjem U nie coprawda nieo inaczej. Dopier się w Warszawie o mobilizmu. Wzrosła łoś takówek i aut slychaniem rozgory Jednakże

dorożkar

ra się niecie, pon Warszawa i dwumia robic mogą jeszcze i bata.

Zreszta w Warsz rokka dziś jeszcze wielka przyjemność, rozkarze stołeczni d czny wyglad swych maków.

Dorożka warszaw

zawsze nowa, zaprz żywionego, chodzący z konia z dorożkar tym, pełnym łośce v cła i sui generis wd leznych do stołey Dłatego też niejedn klekotana, warcząc dymem taksówkę, tym tylko wypadku, barzo

z dworca Główny

„Wschodni

Co się tyczy Łod tomobilizm nie rozw samem temple, co e sytuacja dorożkarzy coraz bardziej

Dotychczas panow wzrost łości taksów konkurencję dla wta

J. KRZEWIŃSKI BALE

POW

Dziewczynki i on oglądali się nawzajem za dziewczynki z tem przyszyły kobie gładu swe przyszłe Stanowskiego społeczn

Co chwila wożny ke jakieś dziecko z tr wywoływał nazwisk rał ze sobą.

Czas się dłużył.

wróciła z ogledzin i se opowiadać swe wuroczysty wożny od

— Leokadja Hips — Hi, hi, hi... zastr

— Hipsiowa!... Tyż... Parę dzielelecyh mu śmiechem. Matk w opowiadanie Ksaw jej do ucha:

— No, marsz! T obciagnęła jej bluzkę kafa po głowie, jak wac uczesanie snac z była ostrzyżona do s w stronę wożnego, tłum Leokadji Hipsi Oszołomiona, z Pastuszką krów, zna

SPORT.

Pracowity dzień pułkownika Ulrycha w Łodzi. Przegląd ośrodków wychowania fizycznego.

W dniu wczorajszym jak podaliśmy przybył do Łodzi dyr. Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego pułk. Ulrych.

O godz. 5 po poł. pułk. Ulrych zwiedził w gimn. Kopernika hufce szkolne P. W., poczem udał się do oddziału „Strzelca” na Widzewie a następnie do środowiska robotniczego W. F. w fabryce firmy I. K. Poznańskiego przy ul. Drewnowskiej.

Dzień dzisiejszy pułk. Ulrych poświęcił składaniu oficjalnych wizyt.

O godz. 1-ej pułk. Ulrych opuścił Łódź pożegnany przez kapt. Marszałka. Na ogół z pobytu w Łodzi pułk. Ulrych jest zadowolony.

W. K.

Na drewnianym stole...

Piąty dzień turnieju ping-pongowego o mistrzostwo Ł. K. S.

Piąty dzień wybitnie nie zmienił turnieju. Dotychczasowi zwycięzcy krocza pewnie naprzód, zachowując przyjęty obrany przez nich system gry.

- 15) Zylbersztajn — Lange 21:15, 21:19 17:21 = 2:1.
16) Zylbersztajn — Brzeski 22:20, 16:21 21:10 = 2:1.
17) Janyst II — Lange 17:21, 21:6, 21:15 = 2:1.
18) Janyst II — Janyst I 21:17, 21:16, 21:18 = 3:0.
19) Kościelski — Janyst I 21:9, 21:17, 21:9 = 3:0.
20) Kościelski — Boraks 21:4, 21:5, 21:19 = 3:0.
21) Janyst I — Herszman 13:21, 24:22 22:20 = 2:1.
22) Janyst II — Boraks 21:2, 21:9, 21:15 = 3:0.
23) Izykowski — Kościelski 13:21, 16:21, 13:21 = 0:3.
24) Zylbersztajn — Janyst I 21:9, 21:13, 20:22 = 2:1.
25) Brzeski — Marek 21:8, 21:3, 16:21 = 2:1.
26) Brzeski — Ickowicz 14:21, 16:21, 13:21 = 0:3.
27) Rehtman — Janyst II 13:21, 7:21, 9:21 = 0:3.
28) Aldek — Ickowicz 26:28, 16:21, 17:21 = 0:3.
29) Korecki — Rehtman 21:11, 21:12, 21:8 = 3:0.
30) Janek — Kościelski 14:21, 28:20, 15:21 = 1:2.
31) Laufer II — Brzeski 21:9, 20:22, 15:21 = 1:2.
32) Kowalski — Matusiak 9:21, 14:21, 18:21 = 0:3.
Na dziś wyznaczono 16 par. Wład. K.

Doskonały obrońca Czerwonych

Galecki przeniesiony z Zegrza do Łodzi.

Dowiadujemy się, że swego czasu wcielony do wojska do I pułku łączności obrońca ŁKS Antoni Galecki przeniesiony został po półrocznej służbie do Łodzi do 4 Kolumny Samochodowej Szkolnej.

doskonałą siłę, tak, że już nie zachodzi obawa, że ŁKS straci Galeckiego dla barw Legii warszawskiej.

Przed ciekawymi wydarzeniami.

Plenarne posiedzenie zarządu Związku Związków.

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Wykonawcz. Z. Z. postanowiono, że Związek Związków może dopiero przystąpić do sprawy regulowania zobowiązań finansowych PZPN, gdy zawiązana zostanie nowa połączona organizacja piłkarska.

dzieje, że w ciągu najbliższych dni nadesła swe propozycje.

Sport wśród niebieskich bluz.

Z ośrodka wychowania fizycznego w Warszawie.

W dniu 9 b. m. rozpoczął się cztero-tygodniowy kurs instr. sportowy dla klubów i stowarzyszeń robotniczych.

Ran, Sukniewicz, Suchorzewski, Bortkiewicz, Szelestowski. Uczestnicy kursu są skoszarowani. Ćwiczenia odbywają się w sali R. K. S. Skra.

Słynny skoczek norweski

w Zakopanem.

W wiejskim konkursie skoków, który odbędzie się w dniu 22 b. m. w Zakopanem weźmie udział słynny skoczek norweski Dagfinn Carlsen.

W dniach 14 i 15 b. m. rozegrane zostaną w Krynicy mistrzostwa Krynicy przy udziale szeregu narciarzy zakopiańskich i lwowskich.

Sukces Polski na posiedzeniu federacji kobiecej.

Nowe rekordy światowe Konopackiej.

W niedziele odbyło się zebranie zarządu Międzynarodowej Federacji Sportów Kobiecych (FSFI), na którym obecny był z ramienia Polski członek zarządu Federacji kpt. Sterbe.

(64-60). Na wniosek delegata Polski kpt. Sterbe wprowadzono do programu zawodów kobiecych trójbój, składający się z biegu 100 metr., skoku w wysoki i z rzutu oszczepem.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Łondyn za 1 funt sterl. 43.50. Za 100 złotych: Zurych 58.20, Berlin 46.82 i pół — 47.22 i pół, wyplaty telegraficzne na: Warszawę 47.01 — 47.21, Katowice i Poznań 46.97 i pół — 47.17 i pół, Wiedeń 47.41 — 47.69.

10.17, marzec 10.12, maj 10.07, lipiec 9.97. Zamknięcie: Styczeń 10.28, luty 10.25, marzec 10.24, kwiecień 10.18, maj 10.17, czerwiec 10.10, lipiec 10.07, sierpień 9.93, wrzesień 9.81, październik 9.70, listopad 9.64, grudzień 9.64.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Łondyn, Nowy Jork 4.87,75, Holandia 12.09,75, Francja 124.02, Belgia 34.90,75, Włochy 92,17, Niemcy 20.48 1/4, Szwajcaria 25,31, Dania 18.19,75, Szwecja 18.12 7/8, Norwegia 18,33 1/4, Helsingfors 193.60, Praga 164.50, Wiedeń 34.56, Warszawa 43.50.

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ NASTRÓJ MO-CNEJSZY.

Warszawa, 13. 1. — Tranzakcje na Gieldzie Towarowej za 100 kg. fr. stacja załad., w nawiasach fr. Warszawa. Pszenica kongres. (52.50), Zyto kongresowe 40.00 — 39.75 — (41.25 — 41.00), Otręby żytnie 25.75, — pszenne (28.75). Ceny orientacyjne ustalone przez Komisję Notowań fr. Warszawa. Owies 38.00, Jęczmień brow. 41.00—41.50. Mąka pszenna warszawska, lubelska i kresowa 4/0 A 82.00 — 85.00, mąka pszenna 4/0 74.00 — 77.00, — żytnia pyłkowa 65 proc. 56.00 — 58.00. Uspokojenie spokojne. Obrót 305 tonn.

Złote uśmiechy fortuny.

TABELA WYGRANYCH XVI LOTERII PAŃSTWOWEJ.

III-cia klasa.

Pierwszy dzień.

Główniejsze wygrane.

- Zł. 75.000 Nr. 75798.
Zł. 5.000 Nr. 58714.
Zł. 2.000 Nr.: 16234, 70624.
Zł. 1.000 Nr.: 44323, 67905, 107824.
Zł. 500 Nr.: 937, 93185, 99994.
Zł. 400 Nr.: 6360, 10301, 14670, 57140, 106249.
Zł. 300 Nr.: 11770, 16386, 82590, 84133, 96436, 104794, 108236, 116387, 120384, 120522.
Zł. 250 Nr.: 5231, 11924, 26094, 26634, 42009, 52051, 53368, 54211, 67402, 69447, 75772, 78863, 82713, 82774, 87387, 92899, 94019, 97902, 98386, 98396, 104435, 110980, 112009, 115774, 116736, 128129.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Zapotrzebowanie na dewizy było większe i zostało w całości pokryte przez Bank Polski. Z walut mocniejsza tendencja miała Londyn, Paryż, Zurych i Włochy — słabszy natomiast był Wiedeń.

wa mocno, 10 proc. m. Siedlec utrzymane — pozostałe miały tendencje słabsze. Obligacje w zaniechaniu — bez transakcyj.

ZYWSZE OBROTY LISTAMI.

Z papierów państwowych zyskała na kursie 5 procentowa Pożyczka Konwersyjna, słabsza tendencja miała 5 proc. Pożyczka Konwersyjna Kolejowa oraz Dolarówka. Listy zastawne 4 i pół proc. i 8 proc. ziemskie oraz 8 proc. m. Piotrkowski.

MAŁE OBROTY AKCJAMI.

W obrotach przedgieldowych przeważała tendencja słabsza. Zainteresowanie w dziele akcji było znacznie mniejsze i amatorów do kupna stunkowo mało, przeciwnie kulis realizowała w dalszym ciągu zyski. Na samym zebraniu obroty były bardzo ograniczone, przy małym zainteresowaniu.

W grupie bankowej nabywano chętniej akcje Banku Polskiego, pozostała zaś ilość transakcyj mala, przy tendencji słabszej dla Banku Zachodniego i Banku Związku Spółek Zarobkowych.

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym na rynkach łódzkich dał się zauważyć spadek cen nabiału. Ceny artykułów spożywczych kształtowały się następująco:

szonych grzybów 2 — 3 zł., klg. suszonych grzybów do 13 zł.

Ruch na rynkach słaby.

„ŚWIAT KOBIECY”.

Treść numeru 1-go „Świata Kobięcego” przedstawia się bardzo zajmująco: Marta Ostensko — Męczycyna za któregośbom wyszła; Irena Jabłowska — Wielki wróg rdziny; Malibran — O polskich kobiecach; Saddi — Fragmenty z perskiego, tłum. B. Jeżewski; Marja Kazecka — Leontii romans Pani Taty; M. B. Yoats — Na dole, w wierzbowym gaju...; Marjan Popper — Tesknota; Fieb — Pielegnowanie suchej cery; Obserwator — Wypada nie wypada? — Przegląd książek; Iza Glinka — Suknie domowe i do pracy zawodowej. korespondencja paryska; Kronika; Kacik praktyczny, Dobra Gospodyni, Towaroznawstwo i t. d. Wdzięczne modele (liczne kolorowe) z niezawodnymi krojami, oryginalne i travestis na bale kostiumowe.

Skład główny w Łodzi w księgarni „Czyta”. Narutowicza 2.

